№. 246. w Czwartek d. 21. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste dziewiąte posiedzenie d. 16. Października.

(Dokończenie.)

Syndyk Pokrzywnicki broni obżałowanych Wysockiego, Mazurowskiego, Jentę Lipinskiego i Świtałłę. Powiada, że sądowe protokuły, w których się ich zeznania znajdują, podlegają pewnym powątpiewaniom, ponieważ treść ich świadczy o takiem rozprawianiu o rewolucyi, o jéj środkach i celach, iż trudno przypuścić, ażeby się mogli na nie zdobyć, przy ukształceniu i sposobie wyrażenia się obecném, jakiego sąd jest teraz świadkiem. Dla tego dzisiejsze podania ich uważać należy za prawdziwe. Jeżeli się okaże, że brali udział w rewolucyi, natenczas dopuścili się tylko zdrady kraju, jak to już poprzednio wywiódł. A jeżeli tu mówią, że do pojęcia zdrady kraju potrzeba nieprzyjaciela zewnętrznego, a tego tu nie dostaje, natenczas utrzymuje, że tym zewnętrznym nieprzyjacielem był rząd narodowy, który się utworzył dnia 18. Lutego w Krakowie. Ponieważ jednak dobrowolnie odstąpili obż. od przedsięwzięcia, przeto zasługują na ułaskawienie według §. 57. Wnosi przeto o ich ułaskawienie.

Pan Michels na to odpowiada:

1) rzecz jest wiadomą, że rząd narodowy w Krakowie dopiero w nocy z 21. na 22. Lutego się ustalił;
2) wyprawa na Starogrod tworzy tylko część sprzysiężenia, do którego należeli obżałowani, nie może być przeto przywiedzione prawo do nich zastósowaném.

Po przerwie półgodzinnéj posiedzenia stawa powołany obżał. Danowski przed kratkami, a z nim obrońca Lisiecki. Akt oskarzenia odczytano po polsku i po niemiecku.

131.

Jan Danowski, rodem jest z Rywalde, liczy lat 27, wyznaje katolicką religiją, żonaty i do wojska nie należy. W Sobotę przed Bożem nardzeniem 1845. mówił Antoni Świtała do Danowskiego, aby się do Trojanowskiego udał, u którego się osobliwych rzeczy dowie.

Trojanowski opowiadał Danowskiemu w ogóle o spisku, a mianowicie o zamierzonem wzięciu Starogrodu. Przy téj okazyi Danowski złożyl przysięgę przed Trojanowskim. O rewolucyi i jéj celu dowiedział się Danowski od Łobodzkiego, który mu także wręczył formularz przysięgi do przepisania i używania przy zaciąganiu innych.

Ile Danowski pamięta, zajmowała przysięga obowiązek, dla dobra braci polskich, powstać przeciwko Rossyanom i Niemcom walczyć i tajemnicę przysięgi zachować. Danowski starał się także gospodarza Hillara i Stanisława Haese syna sołtysa pozyskać. W środku Lutego 1846. roku wezwał go Łobodzki, ażeby mieszkańców w Brzesznie namówił i podyktował w celu tym mu drugą przysięgę, według któréj przysięgający miał przyobiccać, że natychmiast powstanie i tajemnicy przysięgi nie wyda.

Przedpołudniem 21. Lutego 1846. roku wezwanym został do Łobodzkiego. Oświadczono mu, iż godzina powstania nadeszła i on po południu o dalszych rzeczach się dowie. Gdy na zapytanie powiedzial że jeszcze nie był wBrzesznie, polecił mu Łobodzki, aby mieszkańcowi Albrechtowi Parkowskiemu tamże w jego (t. j. Łobodzkiego) imieniu nakazał, aby na mieszkańców Brzeszna działał, dodając iż ewanielicy zamierzają katolików pozabijać a ci muszą braciom swoim gnębionym na pomoc spieszyć.— Danowski podjął się tego zlecenia.

Po południu był Danowski razem z Świtałą na zgromadzeniu u Łobodzkiego, na którem dowódzcom przedsiewzięcia szczególny plan operacyiny został udzielony.

Według niego miał Danowski mieszkańców Brzeszna zgromadzić i z gromadą przez Świtałę zaciągniętą połączyć. Udał się także wtym celu jeszcze dwa razy w tym samym dniu do Brzeszna, gdzie mianowicie w gościńcu ludzi gorzałką częstował i ich do wyprawy na Starogród podburzał.

Jego usiłowania były jednakowoż nadaremne, dla tego się z Switałą połączył. Już powiedziano, jak Danowski z Świtałą się starał ludzi utrzymać razem w drodze, i jak przy téj wyprawie był aż do końca, pozostaje tylko nadmienić, iż Danowski do tych osób należał, które przy szykowaniu ludzi na szossie z Tczewa dziesiętnikami wybrani zostali.

Danowski zaprzecza, aby znał Trojanowskiego, aby mu tenże powiadał o sprzysiężeniu i odbierał przysięgę od niego.

Jeżeli inaczéj zeznał do protokułów policyjnych i sądowych, to do pierwszych znaglił go radzca policyi Schulz, a do drugich inkwirent sądowy.

Prezes oświadcza, że Trojanowski te podania potwierdził. Obżałowany jednak przy swém obstaje i zaprzecza, aby Łobodzki mu bliższych wiadomości udzielił o rewolucyi. Nie otrzymał także od niego formularza przysięgi i nie przyjmował nikogo do związku.

Dopiero 21. Lutego dowiedział się od Łobodzkiego, że ewanielicy powstać mają w Starogrodzie przeciw katolikom i dla tego ostatnim ponieść trzeba pomoc.

Pod temi zmianami przypuszcza fakta Danowski zamieszczone w akcie oskarzenia.

Na uczynioną uwagę przez prezesa, że dawniéj podał, iż Łobodzki miał oświadczyć, iż mają ruszyć na Starogród, celem zabrania arsenału i koni uzarskich, odpowiada Danowski: «radzca policyjny Schulz groził mi, że jeżeli nie poczynię takich zeznań, jakich on żąda, napisze do króla i tak mnie oczerni, że nigdy nie wyjdę z więzienia.»

Prezes następnie przypomina mu dawniejsze zeznania, że dowiedział się o celu rewolucyi względem przywrócenia Polski przedrozbiorowéj i że otrzymał od Łobodzkiego formularz przysięgi, w któréj obowiązano wszystkich przyjętych do niesienia pomocy braciom polskim naprzeciw Rosyanom i Niemcom. Danowski utrzymuje, że to podanie jest mylne; Łobodzki przywołany, potwierdza tylko dzisiejsze podania Danowskiego.

Przed kratkami stawa obżałowany Lewangowski.

133.

Ksawery Lewangowski. Jest synem leśniczego Walentego Lewangowskiego w Lippenken, liczy 26 lat, wyznaje religiją katolicką nieżonaty, uczył się professyi szewskiéj, pomagał jednak ojcu swemu w zatrudnieniach, aż na Św. Jan 1845. r. gościniec w Byttonii wziął w dzierzawę.

Pierwszą wiadomość o zamieszkach otrzymał Lewangowski od swego współdzierzawcy Edwarda Mazurowskiego. Ten mu opowiadał około Bożego narodzenia 1845. roku, iż wkrótce we wszystkich polskich okolicach, a mianowicie w Prussach zachodnich rewolucya wybuchnie, mająca na celu przywrócenie dawnéj Polski, w przyszłem państwie polskiem będzie tylko wiara rzymsko katolicka.

Po zdobyciu miasta Starogrodu przy wybuchu powstania, nie tylko wszystkie władze, ale też Niemcy mają być pozabijani.

Przysięgi mu przedstawionéj nie chciał Lewangowski złożyć, lecz oświadczył, iż jeśli się zacznie, to on i bez przysięgi będzie miał czynny udział w sprawie polskiéj.

Poczém pod dniem 21. Lutego 1846. roku oświadczył Mazurowski Lewangowskiemu: iż już w nocy następującéj powstanie tam i wszędzie się rozpocznie iż w tamtejszéj okolicy mianowicie miasto Starogród ma być zdobyte, Lewangoski ma się do Kleszczyńskiego udać i pod tegoż rozkazy się stawić.

Słuchając tego nakazu, Ksawery Lewangowski flintą i siekierą uzbrojony pod dowództwem Kleszczyńskiego był na wyprawie wyżéj opisanéj i przyłączył się tam do gromady na szossie z Tczewa.

Obżałowany przyznaje jeno, że d. 21. Lutego uwiadomił go Mazurowski, iż ewanielicy w Starogrodzie chcą powstać przeciw katolikom, i dla tego chcą nieść pomoc ostatnim. Uzbrojony we flintę przyłączyłsię do drugich. Resztę wyznań uczynił przymuszony groźbami swego inkwirenta.

Następnie przywołano przed kratki Hejnowskiego.

132.

Jan Franciszek Heynowski. Liczy lat 30, rodem z Mroczyna powiatu wyrzyskiego, wyznaje religiją katolicką, żonaty i do

wojska nie należy. Ojciec był gościnnym, sam uczył się gospodarstwa. W wieczór dnia 21. Lutego 1841. roku oświadczył mu oskarżony Puttkammer Kleszczyński: «iż Polacy powszechny spisek przysposobili, mający na celu przywrócenie dawnéj polski. Rewolucya w nocy następującéj wszędzie wybuchnie. Także i w tamtéj okolicy powstanie powszechne przysposobiono, na czele którego Ceynowa i Łobodzki się znajdują. W chwili wybuchu ma miasto Starogród przez powstańców być zdobyte. Ludność okolicy ściąga się ze wszystkich stron ku Starogrodowi.» Heynowski dał się namówić Kleszczyńskiemu groźbami, iż temu źle pójdzie, który dobrowolnie nie przystąpi do powstania i skłonił się do uczestnictwa w przedsiewzięciu.

Był przy wyprawie, udał się z Kleszczyńskim do Starogrodu i przyłączył się tam do gromady na szossie z Tczewa.

Hejnowski utrzymuje, że Kleszczyński mówił o wyprawie starogrodzkiéj, jako o niesieniu pomocy katolikom przeciw protestantom, o rewolucyi do przywrócenia dawnéj Polski nie było momy. Ze strachu poszedł za drugimi i w drodze zachorował.

Obrońca jego utrzymuje, że obżałowany w drodze po kilka razy miał womity i prosi o przesłuchanie w tym względzie współobżałowanych.

Kleszczyński i Lewangowski to potwierdzają.

Odczytano mu dawniejsze zeznania, przyznaje, że je poczynił, ale tylko przymuszony przez swego inkwirenta.

Po Hejnowskim stawa przed kratkami obżałowany Betlewski. Akt oskarzenia odczytano po polsku i po niemiecku.

134.

Jan Betlewski, rodem jest z Waldau pod Zempelburgiem, liczy lat 46, wyznaje religiją katolicką do wojska nie należy i służył w ostatnim czasie w Suminie za borowego.

Dnia 21. Lutego 1846. roku wezwanym został przez owczarza Stankiewicza do inspektora Lipińskiego. Wziął flintę w zamiarze powrócenia przez bór i udał się koło wieczora do Lipińskiego. Ten mu powiedział iż mu ważne rzeczy odkryje, jeżeli wprzód przysięgę złoży.

Betlewski przysiągł na to i obowiązał się przysięgą: iż z miłości do wiary i do ojczyzny na każde wezwanie stanie i tajemnicy przysięgi dochowa.

Poczem oświadczył mu Lipiński, iż w nocy następującéj we wszystkich częściach dawnéj Polski wielka rewolucya wybuchnie, iż wiara stanie przeciw wierze; dawna Polska przywróconą zostanie i dawniéj do niéj należące prowincye zjednoczone być mają; iż miasto Starogród ma być wzięte, aby konie uzarskie i arsenał zdobyć.

Według swego podania nieco pijany Betlewski przyłączył się do tego przedsięwzięcia i w flintę uzbrojony, był na wyprawie na Starogród pod dowództwem Lipińskiego.

Obżałowany przyznaje, że go przywołał do siebie Lipiński dnia 21. Lutego i że przyłączył się do wyprawy na Starogród. Nie przypomina sobie, co rozmawiano u Lipińskiego, pił jednak tak wiele wódki u niego, że przez cały czas tylko leżał na saniach i spał, nie widział i nie słyszał nic, co się działo podczas wyprawy, a lubo zeznał w śledztwie przedwstępném, że mu powiadał Lipiński o rewolucyi i o zamachu na Starogród, ale to uczynił w skutek groźb inkwirenta.

Przywołany Lipiński odwołuje dawniejsze swe zeznania.

Pan Michels w zastępstwie prokuratora uzasadnia skargę przeciw tym czterem obżałowanym. Zwraca uwagę, na zgodność w ich zeznaniach dawniejszych, na odwołania obecne niczem nie uzasadnione i wnosi przeciw nim o karę za zbrodnię kraju.

Obrońca Danowskiego, komissarz sprawiedliwości Lisiecki oświadcza, że świadkowie przesłuchani w téj sprawie, równie jak jego klient są w niéj uwikłani; nie chce atoli czynić wyrzutów prokuratorowi, że 40 ludzi nie obwinił zato samo przestępstwo, lubo tyle wiedzieli, co jego klient; wątpi przecie, czyli się zgadza to postępowanie z abstrakcyjną sprawiedliwością. Z wyjątkiem Ceynowy, Kleszczyńskiego i Łobodzkiego, reszta współobżałowanych nic nie wiedziała o towarzystwie demokratycznem, i przywróceniu dawnéj Polski, co się już okazuje z osobistych stosunków obżałowanych. Okazali oni tylko przywiązanie do wiary i do współwierców. Dla tego dopuścili się udziału w rozruchu pod łagodniejszemi warunkami, bo odstąpili z własnego natchnienia od przedsięwzięcia. Wnosi przeto o zeznanie ich za niewinnych.

Obrońca Lewangowskiego, komissarz sprawiedliwości Gall uważa zeznania w śledztwie przedwstępném, za podania, a nie przyznania. Trudno tu w téj sprawie rozróżnić prawdę od nieprawdy. O czém obżałowany się dowiedział, o tém rozmawiano po wszystkich szynkowniach i rozprawiano po gazetach.

Co przytoczono w akcie oskarzenia o dniu 21. Lutego, trudno uwierzyć, ażeby prosty człowiek mógł się dopuścić zbrodni kraju, do tego potrzeba pewnego ukształcenia i wiadomości. Gdyby mogły najniższe warstwy społeczeństwa pojmować owe pojęcia, niezawodnieby gorzéj stały sprawy w niejednem państwie. Stoi to zapisane nie w księdze prawa, ale w księdze żywota i powinno wpłynąć na przekonanie sądu.

Syndyk Pokrzywnicki zwraca uwagę na trwożliwość obżałowanego Hejnowskiego i z niéj wyprowadza wniosek, iż dziś zeznał prawdę, a więc powinien też być uznany za niewinnego.

Obrońca Betlewskiego, komissarz sprawiedliwości Deycks powiada, że powołaniem obrony jest bicie na akt oskarzenia, uda się to powołanie, jeżeli rozbije ten akt oskarzenia. Dopełnić winien tego obowiązku bez obawy i bez ograniczeń. Nigdy nie miał zamiaru występować przeciw oskarzycielowi z osobistościami, pochwały sypane z miejsca, gdzie nie jest wolna nagana, nie mają wartości. I dziś rozbierać musi akt oskarzenia. Prokurator utrzymuje, że akt oskarzenia stanowi całość, uzasadnia go na części ogólnéj, opierającéj się na manifeście centralizacyi i na usiłowaniach politycznych do wyjarzmienia dawnych prowincyi polskich z pod panowania cudzoziemskiego.

Obrońca przechodzi następnie do starogrodzkiéj wyprawy i uważa, że część ogólna jasno okazuje, że przedsięwzięcie to jest zupełnie odrębne. Zamiar, czas i środki są zupełnie różne. Chodziło tu o zapewnienie pomocy katolikom, a chociaż Ceynowa, Kleszczyński i Łobodzki mogli mieć tajemne cele inne, tego zarzutu uczynić nie można innym spółobżałowanym, a mianowicie Betlewskiemu. Skoro to, czego się dopuścili pierwsi, należy do kategoryi rozruchu w duchu §. 167. prawa karnego, natenczas reszta tylko może być karaną za pomoc. Ponieważ wyprawa była tylko na stajnią uzarską wymierzona, a obżałowani jéj nie dokonali, jak tylko im powiedziano o co chodziło, przeto przejazd do Starogrodu uważać należy według §. 42. prawa karnego, jako przedwstępne przygotowanie i nie zasługujące na karę. Wnosi więc o uznanie obżałowanego niewinnym.

Pięćdziesiąte posiedzenie dnia 18. Października.

Prezes powołuje przed kratki Tomasza Stankiewicza.

135.

Tomasz Stankiewicz, liczy lat 42, wyznaje religią katolicką i do wojska nie należy.

Zachęcony przez Lipińskiego złożył przed nim przysięgę, iż na pierwsze wezwanie za ojczyznę i za wiarę powstanie i tajemnicy przysięgi nie wyda.

Poczem mu Lipiński oświadczył, iż w tamtejszéj okolicy jako też po wszystkich częściach dawnéj Polski w jednéj i téj saméj godzinie wielka rewolucya w celu przywrócenia dawnéj Polski wybuchnie. A gdy mu Stankiewicz namienił, że według opowiadań starych ludzi pod rządem polskim źle było i iż dla tego nie można powrotu tego rządu życzyć; odpowiedział ów: iż rząd polski nowy inszym będzie jak dawny, i że natenczas takie władze zaprowadzone zostaną jak pruskie.

Dnia 21. Lutego 1846. r. uwiadomił Lipiński Stankiewicza o tem, iż w nocy następującéj rewolucia w wszystkich polskich krajach wybuchnie; iż pójdą na Starogród, iż ewanielicy chcą katolików zamordować, iż także z innych wsi katolicy się zgromadzają, aby Niemców uprzedzić, iż wtargnięcie do miasta tylko natenczas będzie potrzebnem, gdyby katolicy byli za słabi i pomocy żądali. Kto dziś dobrowolnie nie pójdzie, jutro zmuszonym będzie do rewolucyi przystąpić.

Stankiewicz uzbroił się w widły, przywołał strzelca Betlewskiego wedle nakazu Lipińskiego i pędził, z podobnego zlecenia za mieszkańcami Byttońskiemi którzy z obory pouciekali, a których ucieczki się obawiano i chciano temu zapobiedz, aby pogłoska o przędsięwzięciu w Starogrodzie nie została wiadomą.

Poczem Stankiewicz był na wyprawie przeciw miastu pod dowództwem Lipińskiego aż do ukończenia.

Obżałowany odwołuje dziś dawniejsze zeznania. Do nich go skłonił radzca policyi Schulz. Jenta Lipiński nie mówił tych słów, które akt oskarzenia zamieścił, i nie odbierał od niego przysięgi. Lipiński odczytał mu coś z papieru, treści nie rozumiał i nie powtarzał jéj za nim. Lipiński nie mówił nic o rewolucyi, ale tylko powiedział, że ewanielicy chcą bić katolików i dla tego nieść trzeba pomoc ostatnim.

Lipiński to potwierdzą, a tém samém odwołuje dawniejsze zeznania. Przyznaje daléj obżałowany, że udał się na wyprawę z widłami. Nie gonił za uciekającymi bytończykami. O planach starogrodzkich wcale nie wiedział.

Odczytano na wniosek obrońcy protokuły policyjne, w których nazwano obżałowanego, bezczelnym kłamcą, którego mimo największéj usilności nie można było nakłonić do innych zeznań.

136.

Piotr Radda, liczy lat 34, wyznaje religią katolicką i do 2go powołania landwery należy.

Kilka lat przed 21. Lutym 1846 r. złożył przed inspektorem Lipińskim przysięgę do powstania za ojczyznę i za wiarę, obiecując zachować tajemnicę.

Potem go Lipiński zawiadomił o przedsięwzięciu na Starogród, w którym konie uzarskie i arsenał miały być zabrane, i sądy skasowane.

Lipiński także mu powiedział, iż każdy, który będzie miał udział w powstaniu w Starogrodzie kawał gruntu dostanie w nagrodę. Podług tego wszystkiego był on, jak sam powiada, przekonany, iż przedsięwzięcie, do którego z bojaźni przed Lipińskim przystąpił, przeciwko rządowi i królowi było wymierzone i w skutek tego zmiana władz miała nastąpić.

Dnia 21. Lutego 1846. r. uwiadomił go Lipiński iż w nocy następującéj ewanielicy zamierzają katolików pozabijać, dla czego trzeba tymże na pomoc przybyć. Rozkazał mu ludziom w Suminie o tém donieść i im powiedzieć, iż do domu wrócą, jeżeli ich w Starogrodzie nie będą potrzebować, iż się ile możności mają uzbroić i opatrzyć w białą zawiązkę jako znak poznania, na dworze się zgromadzić, aby razem z Lipińskim katolikom w Starogrodzie przyjść w pomoc. To zlecenie spełnił, chodząc do zaciężnych pańskich we wsi od domu do domu i udzielając im rozkaz dany prawie co do słowa.

Kiedy przygotowania do wyprawy na Starogród w Suminie się od-

bywały, Radda z zlecenia Lipińskiego stanął na drodze do Starogrodu prowadzącéj, aby nikt do wsi nie wszedł, ani z niéj nie wyszedł.

Nakoniec Radda był przy téj wyprawie aż do zakończenia jéj wraz z innymi mieszkańcami Sumina.

Obżałowany odwołuje dawniejsze swe zeznania. Lipiński nic mu nie powiadał o polskiem sprzysiężeniu, tylko o pomocy którą nieść mieli katolikom przeciw protestantom. W tém rozumieniu też wzywał innych ludzi, a sam żadnéj przysięgi nie składał.

Dawniéj zeznał obżałowany, że się przekonywał, że to przedsiewzięcie było wymierzone przeciw królowi i krajowi, dziś zaś powiada, że panowie w sądzie starogrodzkim tak mu rzecz wystawili, a dawniéj tego wcale nie wiedział.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 14. Października. — Książe Aumale na dniu 6. b. m. wydał odezwę do wojsk algierskich, w któréj powiada, że się pyszni, iż stawa na czele takiego wojska. Już on pięć razy służył w szeregach tego wojska i wie czego się po niem król i Francya spodziewać mogą. Zna się na jego męstwie, a więc wiadome mu i skutki. Zapewne wojsko żałuje dawniejszego swego wodza, któremu tyle sławy ma do zawdzięczenia.

Książe Montfort (Hieronim Bonaparte) i syn po odbytem posłuchaniu u króla pojechali do pana Guizota, oraz do prezydentów izby parów i izby deputowanych. Stamtąd udali się do zakładu inwalidów, gdzie wszedłszy do kościoła przy trumnie Napoleona klęcząc, odbyli swe modlitwy. Tymczasem po domu inwalidów rozeszło się, że brat Napoleona przybył i sypnęli się starcy z czasów cesarstwa. Jenerał Petit wice gubernator inwalidów i książe Montfort, którzy się już 38 lat niewidzieli, zaczęli się ściskać z płaczem. Inwalidzi otoczyli ich na okół z odkrytemi głowami. Przy oddalaniu się książąt, wszyscy ich odprowadzali aż do powozu.

Courrier français donosi, że na rozkaz ministra wzbroniono po teatrach prowincyalnych śpiewać hymn na cześć Piusa IX. Tenże dziennik utrzymuje, że wkrótce zostanie zamianowany nuncyusz apostolski do dworu sułtańskiego, co bardzo zbawienne wyda owoce dla chrześcian syryjskich.

Są tacy, którzy chodzą około wystawienia Piusowi IX. pomnika w Paryżu, a miasto chce na to dać darmo miejsce.

— Od niejakiego czasu odbywają się po różnych miejscach Francyi uroczyste manifestacye, wspólne obiady i towarzyskie zabawy, na które zgromadzają się mężowie ze wszystkich klass ludności, gdzie w słowach pełnych znaczenia protestują przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, a za każdym razem z umysłu wypuszczają wiwaty za zdrowie króla Ludwika Filipa. Dziennik sporów niezmiernie się o to gniewa i woła: jakto, nie piją za zdrowie króla? Tego się tylko mogą dopuścić republikanie, anarchiści i jakobini! Uważajcie konserwatyści — Katylina jest przed bramami Rzymu! My atoli, nie podzielamy tego zdania z dziennikiem sporów i jasno widzimy, że niezmierna większość Francuzów nie sprzyja królowi Ludwikowi Filipowi. Rzecz sama przez się, jest obojętną, ale może w skutkach za sobą ważne pociągnąć skutki.

Nie spełniają toastów za zdrowie króla podczas bankietów na cześć reformy dla tego, że odpowiedzialność ministrów za nadużycia we wszelkich gałęziach, coraz bardziéj słabnie, a z nią niknie zaufanie do rządu. Król wprawdzie powiedzieć może: czy to jest moją winą, że izba jest sprzedajną, że ministrowie są niegodni? — Kraj czuje te wyrzuty i szuka lekarstwa na chorobę powszechną, chce reformy, za któréj pomocą innychby otrzymano wyborców, innych ministrów. Dopóki więc ministeryalna odpowiedzialność będzie urojeniem, dopóty nie będą spełniać na cześć króla zdrowia i przypominać mu będą, że nadwerężył formę rządu zaprzysiężoną w roku 1830.

Wola królewska jest wszechwładną we Francyi, zamianowanie królewicza Aumale gubernatorem Algieryi jest tego najlepszym dowodem. Królewiczowie, Nemours dowodzi armią we Francyi, Aumale w Algieryi, Joinville flotą. Ministrowie nie stawiają oporu, jeden lud mógłby powstaniem stawić przeszkody, ale na to poczyniono przygotowania. Stolica tak jest opasaną warowniami, że na pierwsze skinienie, powstanie może być utłumione.

Gdyby Ludwik Filip szanował odpowiedzialność ministrów, pozwalał się rozwijać konstytucyi w całéj prawdzie, a nie nadużywał jéj w dynastycznych widokach, gdyby nakoniec kładł szczęście narodu wyżéj, niż świetność swojéj rodziny, nie stałby dzisiaj w stosunku do ludu, jak bastylie około Paryża do stolicy! Czyli te stosunki przyłożyć się mogą do spokojności Francyi, na to odpowiadają wypadki neapolitańskie. Ale nie mamy przytém przykładu w dziejach, aby Europa zachowała się spokojną, kiedy poruszenia wewnętrzne odbywają się we Francyi.

Anglia.

Londyn, 11. Października. — Pan Cobden wrócił dziś z Hamburgu do Londynu.

Oba dzienniki wigowskie, Globe i Morning Chronicle, cytują artykuł Edinburg Review, polecający jak najmocniéj zniesienie angielskiego prawa nawigacyi i dowodzącego przykładem Francyi, jak szkodliwie podobne różnice na handel kraju oddziaływają. Morning Chronicle daje do zrozumienia, że gabinet podziela opinie objawione w Edinburg Review i oświadcza otwarcie, że prawo nawigacyi niezawodnie upadnie. Pomiędzy innemi, mówi Chronicle: Mając na względzie nasze najmocniejsze prawdopodobieństwo, oparte głównie na wolności handlu i przemysłu, bacząc przytém na objawione już opinie dzisiejszego naszego rządu, na charakter nowéj izby niższéj, nie potrzebujemy mówić, że zniesienie dotychczasowych praw nawigacyjnych, jest niemal zapewnioném. System nadużyć i trudności, jak dostatecznie to wykazało badanie prowadzone za ostatniéj izby prawodawczéj, nie może już długo istnieć, bo został odkrytym. Jako najniezawodniejsze proroctwo polityczne oświadczamy tutaj, że prawo nawigacyi pójdzie za prawem zbożowém a «kolebka marynarki angielskiéj, zapadnie się w przepaść przebrzmiałych haseł stronniczych.

Odebrano w Hull wiadomość o rozbiciu się razem 2ch okrętów angielskich trudniących się połowem wielorybów: Bon-Acord i Alfred. Pod 75 stopniem szerokości północnéj, w ciaśninie Davis, dnia 3. Lipca, okręty znajdując się w bliskiéj od siebie przestrzeni, zaskoczone zostały przez ogromne ławy lodu, które je zgruchotały na sztuki. Ludzie zaledwo zdołali uratować się na otaczających lodach. Na nich przez cały miesiąc błąkali się po Oceanie, wystawieni na wszystkie cierpienia nędzy, aż przybyli nakoniec do jednéj osady duńskiéj, gdzie znaleźli przytułek.

Austrya.

Wiedeń, dnia 13. Października. — Panujący książe Modeny przybył wczoraj do naszéj stolicy. Ma on tu niemieć żadnego politycznego interessu, jakoby zjechał tylko po swoją małżonkę, która dawniéj zaszczyciła Wiedeń swą bytnością z powodu ślubu jéj brata. Odjazd księcia Modeny, ile słychać, nastąpi w krótce. — Arcyksiężna Parmy Marya Ludwika wraca także do swoich państw i niema to żadnéj zasady co rozgłoszały dzienniki, że chce się zrzec rządów.

Co do sprawy ferrarskiéj wiadomo tyle, że cesarz odpowiedział na list Piusa IX. — Sądzą wszyscy, że nadejdzie powtórny list papiezki, lecz też panuje jednogłośne zdanie, iż to rozpoczęcie korrespondencyi osobistéj między monarchami tylko spóźnia ułatwienie zatargów na zwykłéj urzędowéj drodze.

Naprzód wyszło z jakiejś gazety Niemiec południowych na świat, że w Galicyi, Szląsku i Morawach już panuje cholera. To jest wieść bezzasadna: zdarzał się okolicami tyfus po Galicyi i Szląsku a nawet wiele ludzi zgładził, ale już z przymrozkami przeminął. Zimna te zdybały rolników zawcześnie, co dla mokrości niemogli się uwinąć ze siewami. Najwięcéj jednakże przez wczesne zimna ucierpieli górale, bo ci ze swemi kartoflami, owsem i kapustą są już od śniegu przyciśnięci.

Wiedeń 14. Października, — Dostrzegacz Austryacki z d. 8. Października zawiera co następuje: W dziejach rozwijania się teraźniejszych rzymskich stosunków, naczelne miejsce zajmuje tak zwany wielki spisek, który d. 17. Lipca miał wybuchnąć w Rzymie, a którego odkrycie pociągnęło za sobą liczne uwięzienia, a przedewszystkiém improwizowane uzbrojenie gwardyi obywatelskiéj. Wiadomość o szeroko rozgałęzionym, jak mniemano i z wielką przebiegłością uknutym spisku, obudziła podówczas w rzymskiéj ludności konwulsyjne wzburzenie; najbajeczniejsze pogłoski krążyły w Rzymie; utrzymywano, że przy schwytanych spiskowych znaleziono cudzoziemskie pieniądze i zatrutą broń; co większa niektóre organa dziennikarskie ośmieliły się nawet obwiniać Austryę o reakcyjne plany tak zwanego Gregoryańskiego stronnictwa. Jednakże pomału zamilkł ten hałas, owoż wielki ten wypadek w Rzymie, należy obecnie już tylko do bajek, do których go rozsądni ludzi z początku policzyli. Fata morgana, dla rozrywki ciekawéj publiczności unosiły się przez niejaki czas w powietrzu, rozpływają się zwolna przed słońcem prawdy, podobnie jak inne mgliste utwory, które duch kłamstwa dla osiągnienia swych zamiarów w dogodnéj chwili wywołać umie. — Najnowsze wiadomości z Rzymu donoszą istotnie, że chociaż zeznania uwięzionych zajmują pięć grubych tomów in folio, jednakże nie znaleziono w nich żadnego dowodu o istniejącym spisku, ani też o egzystencyi spiskowych. Kilku oficerów karabinierów i urzędników policyjnych, których z powodu poprzylepianych na rogach ulic proskrypcyjnych list pociągnięto do indagacyi, są już wypuszczeni z więzienia zamku ś. Piotra. Zdaje się, że takiegoż samego dobrodziejstwa byliby doznali także główni obżałowani, gdyby się rząd nie obawiał przez wypuszczenie wystawić ich na zemstę tych, od których wyszło zmyślenie tego wielkiego spisku, a którym naturalnie o to chodzi, aby takowy samém urojeniem się nie okazał. Obawa ta zdaje się być dostatecznie usprawiedliwioną temi mowami, które na niektórych postępowych zgromadzeniach słyszeć się dały.

Nic nie stanowi większego przeciwieństwa jak przytoczony właśnie fakt i te apodyktyczne twierdzenia, jakich sobie niektóre dzienniki z powodu rzeczonego spisku pozwoliły. I tak przypominamy sobie, że np. w dzienniku l'Univers z d. 24. Sierpnia czytaliśmy co następuje: »Nikt nie wątpi, że spisek, który Rzymowi rozlewem krwi zagrażał, podżegany był przez Austryę i przez wsteczną partyę, których nadzieję wspierał.«

Właśnie w tym samym czasie, gdy l'Univers cisnął w świat to obwinienie na Austryą, do którego także inne również nierozsądne należą, doręczył austryacki ambasador w Rzymie kardynałowi sekretarzowi stanu notę, w której wyraził ubolewanie cesarskiego dworu nad tém, że niegodziwego na Austryę podejrzenia jeszcze w żadnym rzymskim dzienniku nie zbito i zażądał oraz, aby cesarskiemu rządowi oznajmiono, czy też choć jeden austryacki poddany w wytoczony process jest zawikłanym. Kardynał sekretarz stanu odpowiedział na to, że papiezki rząd, któremu wielka sumienność cesarza i prawość austryackiego gabinetu dobrze jest znaną, nie potrzebuje czekać ukończenia procesu, by względem przytoczonego przeciw Austryi obelżywego obwinienia, był tegoż samego zdania, jakiego jest rząd cesarski, który naprzeciw temu obwinieniu nic innego jak tylko zasłużoną wzgardę postawił. Jeżeliby zaś przeciw spodziewaniu okazał się zawikłanym w ten proces jaki cesarski poddany, tedy według żądania austryackiego rządu nastąpi o tém doniesienie. Ale takowego doniesienia dotychczas jeszcze nie otrzymano.

Dziennik l'Univers, który we Francyi uchodzi za główny organ katolickiéj sprawy, to jest téj sprawy, któréj przedewszystkiém powinno chodzić o prawdę, oddasz teraz cześć prawdzie i odwołasz powyżéj nadmienione obwinienie, które się potwarzą być okazało? przyszłość to okaże. Jeżeli l'Univers zechce dojść istotnego wątka téj sprawy, to nie braknie mu na środkach, gdyż utrzymuje, że ma w Rzymie znakomitych i dobrze zawiadomionych korespondentów. Tymczasem wypadek ten stawi nowy dowód téj trudnéj do uwierzenia lekkomyślności, z jaką niektóre publiczne pisma dzienne wypadki kreślą.

Presburg, 13. Października. — Wybory posłów na sejm rozpoczęły się po całych Węgrach i we wielu miejscach przyszło do sporów i niespokojności. Wybory w komitacie pestskim nastąpią 18go Października. Przyjaciele Kossutha a mianowicie hrabiowie Batthiany dokładają wszelkich starań aby jego wybor przywieśdź do skutku, ale nie wiadomo jak im się powodzi, bo i przeciwnicy niezasypiają sprawy.

Włochy.

Livorno, 6. Poździernika. — Wczoraj na wieczor były u nas rozruchy. Liczny tłum przebiegał ulice z okrzykami: »niech żyje Corsini, niech żyje wolność! Śmierć Niemcom! Śmierć królowi neapolitańskiemu! Śmierć Baldasseroniemu (ministrowi toskańskiemu)!« Przed pałacem nowego gubernatora Spronigo dodawano jeszcze »precz ze Spronim!« Gwardya obywatelska rozdzielona na patrolle nie była wstanie lud do rozejścia się nakłonić. Pomimo to trwoga jeszcze nieprzeminęła. I dzisiaj nie można powiedzieć, że spokojność panuje w mieście; te same rozruchy mogą się wznowić a do czego przyjść może trudno przewiedzieć.

Hiszpania.

Madryt 9. Października — Dziś zawiera Gaceta postanowienie gabinetowe najważniejsze ze wszytkich, które świat oglądał od zamęścia królowéj. Jenerał Serrano został zamianowany jeneralnym kapitanem Granady, a więc rozstaje się z królową. Już wczoraj na wieczór krążyły jakieś wieści o wykurzeniu go ze stolicy i to na jeneralnego kapitana Hawany ale nikt ani wierzyć temu niechciał. W Kwietniu bieżącego roku Serrano dopuścił się wielkiego nadwerężenia karności wojskowéj, gdyż niechciał wypełnić rozkazu otrzymanego od ministra wojny. Senat dał podówczas upoważnienie do oddania jenerała pod sąd, ale go niemożna było nigdzie znaleść aż też nastąpiła zmiana ministrów i to w taki sposób, że mu na sucho uszło. Nie bardzo to dobrze, że człowiek ma stać jako władzca wojskowy na czele znacznéj prowincyi, który dowiódł, że mało sobie robi z posłuszeństwa dla przełożonych. Dla czego położenie jenerała Serrano, tak się nagle zmieniło, jest rzeczą niepodobną do wykrycia. Wypadek ten zaciemnia tém bardziéj tajemną rewolucyą gabinetową, która zrodziła nowe ministerstwo.

Owdowiała hrabina Montijo serdecznie zaprzyjaźniona z jenerałem Narvaezem a mająca wielki talent do urządzenia zabaw i wieczorów, została zamianowana ochmistrzynią królowéj (Camerera Mayor). Urząd ten od czasu oddalenia markiziny Santa Cruz niebył obsadzonym. Jutro są urodziny królowéj a ztąd będzie wielkie całowanie ręki i bal na 800 osób.

Poseł niderlandzki baron Grovestin miał 4. Października dać wielki objad dyplomatyczny i pozapraszał ministrów i wyższych urzędników wcześnie. Tymczasem rano zwalonym został gabinet, Grovestin niechciał bawić się z rządem starym, kiedy już nowy istniał i wolał na miejscu tak zachorować, że swych gości był zmuszonym odprosić.

Grecya.

Ateny 26. Września. — Ajent turecki Osman-Efendi wyjechał ztąd dnia 20. Września. Pomimo dość natarczywéj noty, którą porta pod d. 21. Sierpnia przesłała reprezentantom mocarstw pod względem żądania zadosyćuczynienia, podług listów prywatnych z Turcyi wszystkie władze tameczne otrzymały najsurowsze polecenie, aby poddanych greckich aż do dalszego rozkazu nie nagabały.

Delijiannis mianowany został prezesem senatu, a francuzki przyjaciel Greków, pułkownik Graillard, dyrektorem wydziału w ministerstwie wojny.

Teodor Grivas odprowadzony został do Janiny, a orszak jego zdał się na łaskę królewską.

Anglia powtórnie zażądała od Grecyi wypłaty należnych jéj summ pieniężnych; odpowiedziano jéj, że ponieważ skarb jest próżny, zatém zapłacić nie można.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 18. Paźdz. — Na giełdzie zbożowéj pszenica tanieje, żyto trzyma się w cenie a spiritus drożeje zapewne dla tego, że się po wielu okolicach psują kartofle. — Dziś wencpel pszenicy płacono 70—75 tal.; żyta 46—48 tal.; owsa 27—28 tal.; jęczmienia 42—44 tal. Spiritus z dostawą teraz $28\frac{1}{2}$ tal., a z dostawą na wiosnę 26—$26\frac{1}{2}$ tal.

Londyn, 13. Paździer. — Dowóz zagranicznéj pszenicy był bardzo znaczny w ciągu ostatniego tygodnia, ale mąki w beczkach i innych zbóż bardzo umiarkowany. Na dzisiejszym targu mało się uwijało kupców i porobiono niewielkie sprzedaże.

Na dobrach Konarskie, powiatu Śremskiego, znajdują się w Rubr. III. następujące intabulata:

1) pod Nrem 11. — 166 tal. 20 sgr. z rewersu Ur. Augusta Hulewicza z dnia 27. Czerwca r. 1823. i sądowego układu z dnia 2. Marca r. 1832. dla massy po Anastazyi Rutkowskiéj;
2) pod Nrem 12. — 344 tal. 15 sgr. 11 fen. z obligacyi notaryalnéj Maryanny Chłapowskiéj z dnia 3. Lipca r. 1838. dla Ur. Józefa Morawy, fizyka powiatowego;
3) pod Nrem 13. — 1000 tal. z obligacyi notaryalnéj téjże Maryanny Chłapowskiéj z dnia 16. Marca r. 1839. dla kupca Simon Mejer Samter w Poznaniu.

Summy te już dawno są zapłacone, jednakże extabulacya ich nastąpić nie może, gdyż obligacye wyżéj wspomnione wraz z przyłączonemi do nich wykazami hypotecznemi zaginęły.

Wzywają się przeto wszyscy, którzy sądzą mieć prawa do tychże summ i do dokumentów onychże tyczących się, aby się zgłosili w ciągu czterech tygodni w biórze Ur. Gregora, Kommissarza sprawiedliwości w Poznaniu w kamienicy doktora Jagielskiego na placu Wilhelmowskim, gdyż w razie przeciwnym sądowe wywołanie wspomnionych summ i dokumentów wyjednanem będzie celem uzyskania wyroku prekluzyjnego. Zresztą ten, który złoży dokumenta w mowie będące w biórze wyżéj oznaczoném lub wskaże, gdzie się znajdują, odbierze stósowną nadgrodę.

Pod Nrem 11. przy ulicy Berlińskiéj wprost naprzeciw teatru jest powóz całokryty czyli tak zwana landara na przedaż. Bliższa wiadomość na pierwszém piętrze w tymże domu.

PRZESTROGA.

Szanowną publiczność zawiadomiam niniejszém, iż z mężem moim pensyonowanym Urzędnikiem kryminalnym Franciszkiem Teodorem Ślosarzewiczem z Poznania, z którym teraz w seperacyi żyję, wspólność majątku i dorobku sądownie wyłączyłam. Gdy z byłym moim mężem Ślosarzewiczem żadnych wspólnych długów niemam, przeto też za nowe długi, któreby mąż mój zaciągał, odpowiedzialną być niemogę. Ostrzegam więc każdego, aby się wpożyczki z Ślosarzewiczem w nadziei zaspokojenia ich przez mnie, niewdawał, albowiem żadnych długów płacić niebędę.

Wierzchocin pod Wronkami, d. 15. Października 1847.

Marcella Julianna Ślosarzewiczowa z domu Gundermanów.

Skład mój figur i innych ozdób z gypsu przeniesiony został na ulicę Podgórną do domu Pana Beutha pod Nr. 15.

Passini, sztukator.

Od 1. Października mieszkam unter den Linden Nr. 40. Doktor Remak w Berlinie.

Co tylko odebrałem znaczny transport najpiękniejszego Szczecińskiego mydła i przedaję funt takowego po $3\frac{1}{2}$ sgr., tudzież najlepszego podwojnie rafinowanego oleju do palenia f. po $3\frac{1}{2}$ sgr., najprzedniejszego cukru funt po $5\frac{1}{2}$ i $5\frac{1}{4}$ sgr., najpiękniejszéj kawy funt po $5\frac{1}{2}$ sgr. do $7\frac{1}{2}$ sgr., jako też najpiękniejsze sztuczne woskowe i Berlińskie śl nące się świece po cenach nader umiarkowanych.

Juliusz Horwitz,

przy Podgórnéj ulicy pod Nr. 22., ukośnie naprzciwko Hotelu Wiedeńskiego.

OBWIESZCZENIE.

W tych dniach otrzymałem mój ostatni transport win Węgierskich w Tokaju osobiście nakupionych; takowe są po większéj części z sławnego zbioru 1846. i w cenach nabyte, gdzie jeszcze pomyślny, a dzisiaj zupełnie zniszczony widok na ten roczny zbiór win się pokazywał; przez co jestem w stanie mych Szanownych odbierających nie tylko w umiarkowane ceny i skorą usługę, ale i wprawdzie czyste i wytrwałe wina jak najrzetelniéj opatrzyć.

Leszno w Październiku 1847.

J. R. Hedinger,
dawniéj J. T. Cioromski.

Mój zakład fryzjerski i skład parfumów znajduje się obecnie na ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8. w kamienicy Pana Meyer Falk, po stronie poczty. J. Caspari.

Patentowane stearynowe świece Warszawskie w wszelkich gatunkach u L. Merzbacha przy ul. Nowéj 14.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 20. Października 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	7	2	24	5
Zyta dt.	1	23	4	1	27	9
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	27	9
Owsa . dt.	—	24	5	—	28	11
Tatarki dt	1	14	5	1	23	4
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—